Rok VI. Nr. 48. Sosnowiec, środa 18 lutego 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 5-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 78, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Rewolta wojskowa w Hiszpanji.

Nastrój paniczny w Madrycie. — Bunt wojska wywołały oddziały lotnicze.

MADRYT, 17.2. W ciągu ostatniej nocy wybuchła tu rewolta wojskowa. Źródłem buntu jest garnizon w mieście Getafe, odległem od stolicy o 8 mil. W garnizonie tym zbuntował się pułk artylerji, pociągając za sobą inne oddziały.

Celem buntu jest obwołanie dyktatury wojskowej w Hiszpanji.

Nadzwyczajne wydanie dziennika „El Liberal“, które właśnie wyszło, donosi, że dziś rano odbyła się konferencja prezydenta policji z komendantem garnizonu w Madrycie, w wyniku której zarządzono zostało ostre pogotowie całego garnizonu. Oficerom i szeregowym zakazano wydalać się z koszar.

Dziś rano przedstawiciele prasy udali się do Getafe, aby sprawdzić pogłoski o buncie. Posterunek przed koszarami pułku artylerji zaalarmował komendanta warty. Pojawił się jeden z oficerów i oświadczył, że nie może udzielić prasie żadnych informacyj o rozmiarach buntu. Prosił, aby dziennikarze z powrotem udali się do Madrytu, gdzie prawdopodobnie również w tamtych oddziałach wojskowych napotkają na tę samą sytuację, jak w Getafe.

Krążą pogłoski, że bunt wojskowy został zainicjowany przez oficerów lotnictwa, kierowanych dyrektywami majora Ramona Franco. Początkowo bunt wybuchnąć miał 20 b. m., ale na wiadomość o przesileniu gabinetowem został przyspieszony i wybuchnął ubiegłej nocy.

W Madrycie panuje nastrój paniczny. Krążą pogłoski o ścisłym związku między zbuntowanemi oddziałami wojskowemi, a partją rewolucyjną. Dziennik „La Liberta“, którego nadzwyczajne wydanie właśnie się ukazało, niedwuznacznie stwierdza, że rewolucja zmierza do obalenia monarchji i że rewolucjoniści nie zadowolą się mianowaniem Sancheza Guerry premjerem u boku króla.

* * *

W paryskim dzienniku „Le Journal“ ukazał się artykuł, w którym omawiany jest manifest, podpisany przez króla Alfonsa. Na zasadzie manifestu król Alfons miał się zrzec inicjatywy rządzenia krajem, aż do zwołania zgromadzenia narodowego Do tego czasu król uchyla się od mianowania członków gabinetu i wydawania dekretów.

Wrazie nie dotrzymania przyrzeczeń, zawartych w dokumencie, król opuścił tron. Republikanie twierdzą, że wybór nowego rządu przyniesie proklamację republiki.

MAJOR KUBALA ZŁOŻYŁ ODWOŁANIE I ZAŻALENIE.

WARSZAWA, 17. 2. (wł.) Mjr. Kubala, skazany wyrokiem wojskowego sądu okręgowego na rok więzienia i wydalenie z wojska za obrazę przełożonych władz za pośrednictwem pisania anonimów, w dniu wczorajszym wniósł zażalenie nieważności i odwołanie przeciw temu wyrokowi.

Po pisemnem uzasadnieniu zażalenia, co nastąpi w dniach najbliższych, sprawa mjr. Kubali po upływie 8 dni przejdzie do sądu najwyższego, który prawdopodobnie wyznaczy rozprawę w ciągu jednego lub dwu miesięcy.

OBROŃCY SKAZANYCH Z „PIĄTKI“ APELUJĄ.

WARSZAWA, 17. 2. (wł.) Obrońcy skazanych w procesie o zamach na marszałka Piłsudskiego, złożyli apelację przeciwko wyrokowi sądu okręgowego. Sprawa ta będzie zatem przedmiotem rozprawy w drugiej instancji.

Dotychczas nie wiadomo, czy prokurator wystąpi z apelacją w sprawie wyroku uniewinniającego oskarżonych Dzięgelewskiego i Markowskiego.

Burmistrz Chicago za pieniądze Al. Capona sprzymierzeńcem bandy przemytników.

NOWY JORK, 17.2. Były prokurator Frank Loesch wystąpił z oskarżeniem przeciwko słynnemu przywódcy bandy kontrabandzistów i bandytów Al Capone, że przed 4 laty wydał sumę 26 tys. dolarów, by zapewnić wybór na mera Chicago Williama Hale Thompsona, pod warunkiem, iż Thompson, zostawszy merem miasta, pomoże Al Capone opanować handel alkoholem i potajemne domy gry w Chicago.

Szaleniec-dozorca strzela do więźniów.

Trzy trupy i pięciu rannych.

WILNO, 17. 2. (wł.) Z Mińska sowieckiego nadeszła sensacyjna wiadomość o tragicznym wypadku, który miał miejsce w tamtejszem więzieniu. Oto podczas porannego spaceru więźniów jeden ze strażników dostał nagle ataku furji i zaczął strzelać do spacerujących.

Strzały były celne i już po paru chwilach jeden więzień padł zabity, a wślad za nim dwóch rannych. Tymczasem strażnik nanowo naładował karabin i znów rozpoczął ogień.

Więźniowie ratując się od niechybnej śmierci, rzucili się do ucieczki, kryjąc się w załamaniach murów, część zaś pobiegła w stronę bram więzienia.

Na odgłos strzałów szaleńca przybiegł komendant więzienia w otoczeniu zbrojnej straży i nie zorjentowawszy się w sytuacji, sądząc, że więźniowie zbuntowali się i strażnik broni się, dał rozkaz strzelania do uciekających.

Zbiorowa salwa położyła trupem dalszych dwóch więźniów, zaś 3-ch zostało ciężko rannych.

Dopiero wówczas sprawa się wyjaśniła i szalonego strażnika zatrzymano i odebrano mu broń.

CHRZEŚNIAK PREZYDENTA RZPLITEJ.

WARSZAWA; 17.2 (wł). Prezydent Rzplitej zgodził się zostać ojcem chrzestnym dziecka p. Józefa Rybczaka, chłopa zamieszkałego we wsi Nowosiółki, woj. wileńskie. P. Rybczak jest szczęśliwym ojcem dziesięciu synów. Prezydent Rzplitej ofiarował swemu nowemu chrześniakowi książeczkę oszczędnościową P. K. O. z sumą 50 zł.

NIE BĘDZIE DALSZYCH REDUKCYJ NA ŚLĄSKU.

KATOWICE, 17. 2. (wł.) Dzięki energicznemu stanowisku komisarza demobilizacyjnego na G. Śląsku p. Maskego nie doszło do dalszych redukcyj w przemyśle górniczym.

Liczba bezrobotnych wynosi obecnie w tej gałęzi przemysłu 6020 osób.

O dalszą zniżkę cen.

Konferencja w ministerjum przemysłu i handlu.

WARSZAWA, 17. 2. (wł.) Dziś w ministerjum przemysłu i handlu, pod przewodnictwem ministra Prystora, w obecności członków innych ministerjów, odbyła się konferencja której tematem była sprawa zniżki cen.

Stwierdzono, że dalsza zniżka cen jest możliwa i nastąpi w krótkim czasie.

Pod ostatnim filarem mostu Poniatowskiego znaleziono cenny brylant Kaweckiej.

WARSZAWA, 17. 2. (wł.) Przed niedawnym czasem wielką sensację wywołał fakt zrabowania brylantu p. Kaweckiej z wystawy jubilerskiej w Warszawie. Policja śledcza wszczęła energiczne poszukiwania rabusiów.

Po ciężkich i mozolnych trudach poszukiwania jej zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Złodziejami okazali się mieszkańcy schroniska dla bezdomnych — bezrobotni: Henryk Olszyna i Romuald Reczko.

Brylant zakopany był pod ostatnim filarem mostu Poniatowskiego. Był on owinięty w szmatę i zawiązany sznurem.

LUTA ZIMA.

Minus 58 stopni.

MOSKWA, 17.2. Pisma sowieckie podają, iż obszar Rosji tak azjatyckiej jak i europejskiej jest dotknięty falą nienotowanych oddawna mrozów: tak w Jakucku na Syberji mróz sięga — 58 st. w Tomsku — 49 st., nawet w poszczególnych miejscowościach centralnej Rosji mrozy dochodzą do — 40 stopni

Demonstracje komunistów w Warszawie.

WARSZAWA, 17. 2. (wł.) Komuniści, w związku z proklamowanym dniem p. n. „Międzynarodówka bezrobotnych“ usiłowali urządzić demonstrację na placu Parysowskim w Warszawie. Zamiary spełzły na niczem, gdyż demonstranci jeszcze przed przybyciem policji rozpierzchli się.

Ten sam los spotkał wiec komunistów przed lokalem biura pośrednictwa pracy dla młodocianych przy ul. Rymarskiej

REWOLUCJA W NICARAGUI.

NOWY JORK, 17. 2. (wł.) Rewolucja w Nicaragui zaostrza się. Powstańcy zdobyli miasto Gracios-Dios i odnieśli zwycięstwo nad gwardią narodową.

Nasza pożyczka kolejowa.

Prowadzone od kilku miesięcy i — jak się zdaje — zmierzające do końca, rokowania o miljard franków pożyczki na wykończenie kolei Górny Śląsk — Gdynia, pomijała dotychczas prasa niemiecka milczeniem. — Może uważano za właściwą taktykę nieporuszania przedwczesnego sprawy, która niewątpliwie wiąże się z interesami niemieckiemi i to tak gospodarczemi, jak politycznemi. Reakcji niemieckiej oczekiwaliśmy z zainteresowaniem miała ona być świadectwem wartości tej pożyczki, kwestjonowanej przez niektóre koła polskie.

Aż onegdaj milczenie zostało przerwane i zabrał głos „sam“ „Berliner Tageblatt“. W duchu — wysokiego zaniepokojenia.

„Pożyczka — stwierdza „B. T.“ — której politycznego charakteru nie trzeba chyba podkreślać, oznacza w obecnej chwili dla polskiego budżetu państwowego odciążenie, którego on gwałtownie potrzebuje“.

Po obszernej analizie naszej sytuacji gospodarczej, stojącej pod znakiem wyczerpania źródeł podatkowych i kredytowych, pod nosi „Berliner Tageblatt“, że część pożyczki francuskiej ma być — podobnie jak pożyczki zapałczanej — użyta na rozbudowę portu gdyńskiego, w przyszłym roku budżetowym dotowanego słabiej, niż dotychczas.

Dalsze plany — to „stworzenie linji komunikacyjnej Gdynia — Szwecja, celem odciągnięcia od Niemiec południowo - zachodnio - europejskiego tranzytu, przyciągnięcie do Gdyni wysokowartościowego towaru, dalsza rozbudowa floty handlowej, budowa wielkiej miejscowości kąpielowej obok Gdyni i dalsze wydatne rozszerzenie portu“.

A wreszcie wyznanie najważniejsze:

„W następstwie pożyczki wpływy nad nową, ważną arterją komunikacyjną zdobędzie francuska fabryka broni. Posiada to — w stosunku do Niemiec — daleko idące znaczenie wojskowe i strategiczne. Ale abstrahując od tego, budowa dwutorowej, a pełnej sprawności kolei Górny Śląsk — Gdynia zmierza do uchwycenia komunikacji z obszaru polsko - niemieckiego i skierowania jej na północ. Kolej ta w rękach francuskich jest nie tylko wojskową, ale i gospodarczą bronią przeciw Niemcom. Posiada daleko idące znaczenie polityczne, ponieważ popiera polską tezę o konieczności wolnej komunikacji z północy na południe przez polski obszar i występuje przeciw niemieckiem dążeniom rewizyjnym na wschodzie... Oznacza nie tylko utrzymanie, ale i wzmocnienie polskiej polityki morskiej, jest ostrem zagrożeniem Gdańska i portów niemieckich“.

Sądzimy, że opinja powyższa jest cenna i interesująca. W najbardziej przekonywujący sposób potwierdza trafność naszej polityki bałtyckiej i środków, podjętych do jej realizacji.

TRAGEDJA W NOC KARNAWAŁOWĄ.

Z okrzykiem „Patrz“ — zastrzelił się młody człowiek.

WARSZAWA, 17. 2. W górnej sali pierwszorzędnej kawiarni „Wielkopolanka“ odbywał się dancing to warzyski urzędników państwowego banku rolnego. Na dole w kawiarni korzystając z przedłużenia godziny policyjnej, siedziało jeszcze kilkanaście osób przy kilku stolikach.

Przy jednym z nich grono artystów i artystek teatru miejskiego, wśród nich aktorka, p. Zofja Ustarbowska.

Godzina 1 w nocy.

Nagle na schodach, wiodących z kawiarni do sali dancingowej ukazuje się młody człowiek w mundurze podchorążego kawalerji.

Zatrzymuje się i w chwili, gdy p. Ustarbowska zwraca nań uwagę, wyjmuje browning i ze słowami: „Patrz!“ — strzela sobie w skroń.

Nadbiegają zebrani — na schodach leży już tylko stygnący trup.

Ze skroni sączy się wąska struga krwi — kulka rewolwerowa przecięła pasmo młodego życia.

Zabawę przerwano. Wkroczyła policja, żandarmerja, przybyli lekarze, przeprowadzono śledztwo.

Samobójcą, jak się okazało, jest lwowianin, 23-letni Aleksander Czekoński, podchorąży zawodowej szkoły kawalerji w Grudziądzu.

Młody człowiek poznał przed niedawnym czasem p. Ustarbowską i zapałał do niej gorącą miłością.

Zaproponował jej małżeństwo, na co otrzymał odmowną odpowiedź.

Zawód miłosny tak silnie podziałał na Czekońskiego, że w chwili zdenerwowania targnął się na życie.

Ciekawą okolicznością jest fakt, iż ojciec desperata popełnił samobójstwo kilka miesięcy temu, p. Ustarbowska zaś usiłowała w swoim czasie pozbawić się życia w Warszawie.

PŁONACY STRUMIEŃ BENZYNY NA ULICY.

Pożar taksówki w śródmieściu w Łodzi.

ŁÓDŹ, 17. 2. Wczoraj na pl. Wolności z nieznanej przyczyny zapaliła się w stojącej taksówce blaszanka z benzyną. Przerażony szofer Królikowski Stanisław wyrzucił płonącą blaszankę na chodnik.

Płomienie ogarnęły dwu przechodniów Herszla Berkowicza i Moszka Mincberga. Berkowicz natychmiast począł zrzucać z siebie płonące ubranie, Mincberg zaś chwycił blaszankę i odrzucił ją na bok, przyczem oblał płonącą benzyną innego przechodnia, Stanisława Krzyżanowskiego.

Berkowicza i Mincberga, silnie poparzonych, musiano odwieźć do szpitala, Krzyżanowskiego i Królikowskiego lekarz pogotowia opatrzył na miejscu. Taksówka spłonęła doszczętnie.

WYPADEK KOLEJOWY W DĘBLINIE.

6 pasażerów potłuczonych.

DĘBLIN, 17.2. Na stacji Dęblin podczas doczepiania 3 wagonów do pociągu osobowego, nastąpiło silne zderzenie, w wyniku którego 4 wagony, z tego dwa pasażerskie uległy wykolejeniu.

Sześciu pasażerów zostało potłuczonych w mniejszym lub większym stopniu.

Wypadek powstał wskutek mgły i nieprawidłowego ustawienia pociągu osobowego.

Po uporządkowaniu uszkodzeń i uprzątnięciu toru, pociąg ruszył w dalszą drogę z godzinnem opóźnieniem.

Nowy zastrzyk jadu w dusze dziecięce

Stworzenie specjalnej literatury materjalistycznej dla dzieci sowieckich.

Rząd sowiecki, całą swoją uwagę poświęca wychowaniu dzieci, wszczepiając od wczesnej młodości w rozwijające się umysły politykę i hasła ideologji komunistycznej.

W tych dniach wygłosiła w Moskwie, na powyższy temat dłuższy odczyt wdowa po Leninie, N. K. Krupska, która szczególnie zainteresowała się literaturą dziecięcą. Mówiąc o zadaniach książki dla dzieci, zaznaczyła, że treść jej powinna być przepojona duchem komunistycznym, mogącym dać dziecku żywy obraz ideologji komunistycznej.

— Niedawno — mówiła Krupska, — powstał w Moskwie spór, czy należy wszczepiać w dziecko 7—8 letnie pojęcie o eksploatacji, czy nie. Mojem zdaniem, trzeba usilnie starać się o to, aby dziecko zrozumiało znaczenie [illegible]tacji, ponieważ bez zrozumienia tego pojęcia, obcem mu będzie walka klasowa, nienawiść klasy robotniczej do kapitalistów, nienawiść szerokich warstw rolniczych do wielkich obszarników. Koniecznem jest, aby literatura dziecięca, stała się podstawą do wychowania młodego pokolenia w duchu materjalistycznym w duchu pojmowania dziejów i materjalizmu wogóle i dlatego pisarze literatury dziecięcej powinni zaznajamiać dzieci z konkretnymi wypadkami z historji walk klasowych i wypadki te oświetlać z punktu widzenia partji komunistycznej. Równocześnie należy prowadzić walkę przeciw książkom dla dzieci i młodzieży, przesiąkniętym obcą ideologją. Nie znaczy to, że mielibyśmy wrzucić do pieca wszystko, co nie jest wyłącznie komunistyczne, ale w takim wypadku, do dzieł obcej, niekomunistycznej literatury, winni nasi literaci napisać odpowiednią przedmowę. Również widzę konieczność wydania specjalnej encyklopedji dla dzieci, gdyż sama literatura powieściowa nie wystarcza.

W dalszym ciągu swego odczytu występowała prelegentka przeciw książkom o złych duchach, pannach wodnych itp., których jej zdaniem używają dla swych celów wrogowie komunizmu.

— Nasza literatura dziecięca — mówiła Krupska — musi być oparta więcej na podstawach realnych i na rzeczywistości, aniżeli na płochej, nie dającej dziecku żadnego pożytku fantazji.

Jak widać z powyższego, działaczka komunistyczna, dąży do stworzenia nowej literatury dziecięcej w ZSSR. Czy jednak czytelnik w wieku od lat 7 do 8 będzie z zainteresowaniem studjował powiastki o „piatiletce“, komuniźmie itp. — nie wiadomo.

W najstarszej republice Europy.

Najstarsza i jedna z najmniejszych republik, istniejąca od 12 stulecia w Pirenejach, miniaturowa Andorra, zagrożoną jest w swej malowniczości; można się obawiać, że zatraci swój średniowieczny urok. Jak donoszą gazety francuskie i hiszpańskie, ma tam być wkrótce założony pierwszy kinematograf, pierwszy bank i nawet stacja lotnicza.

Rzadko który z mieszkańców Andorry widział obraz filmowy, bo rzadko który wyjeżdżał poza granicę swej ojczyzny, którą przejść można wszerz i wzdłuż w ciągu 6 godzin.

Od piętnastu czy dwudziestu lat różne syndykaty próbowały wykorzystać możliwości Andorry. Chciano założyć tu ruletkę i stworzyć nowe Monte Carlo, myślano o wyzyskaniu skarbów mineralnych, lub też siły wodnej tej górzystej krainy. Wszystkie te projekta rozbiły się o kamienny opór Andorczyków. Od wieków utrzymują się z uprawy roli i przemytnictwa, mieszkańcy Andorry są przeciwnikami wszelkich inowacyj i wygnali niedawno śmiałka, który chciał tu założyć dziennik. Czego nie zdziałali obcy, to udało się andorczykom, którzy zwiedzili kawał świata. Przyszli oni do przekonania, że zużyć trzeba zmarnowane siły wodne i tak powstała pierwsza stacja elektryczna. Wznoszące się na poszarpanych turniach malownicze miasteczka andorskie świecą teraz po nocach jak robaczki świętojańskie. Pierwszy krok prowadził do dalszych i teraz już budnje się kina w Andorze.

Z Francji do Andorry niema drogi samochodowej a nawet z Hiszpanji dojście jest niełatwe. Trudności te usunąć ma somolot. Dziś stolica Andory, La Viella, szczycąca się 160 budynkami, posiada już... siedem aparatów radjowych.

O poprawę warunków bytu sędziów grodzkich.

Zrzeszenie sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej rozpisało ostatnio ankietę o warunkach bytu sędziów grodzkich.

Odpowiedzi, które napłynęły licznie, rzucają niezbyt różowe światło na sytuację, w jakiej znajdują się ci przedstawiciele sprawiedliwości, rozstrzygający nawał spraw o „pyskówki“, pomniejsze kradzieże, spory sąsiedzkie, lokatorskie, awantury pijackie, wykroczenia przeciwko przepisom ruchu kołowego i t. p.

Charakter tych spraw wymaga połączenia umiejętności fachowych z dużą znajomością życia i psychologji ludzkiej...

Jest to praca ciężka i męcząca, zwłaszcza że sędziowie są przepracowani... Czasem w ciągu jednego dnia trzeba wydać wyroki w przeszło dwudziestu sprawach...

Warunki techniczne pracy są okropne. Niektóre sądy grodzkie mieszczą się w małych izdebkach w jak najgorszych warunkach sanitarnych.

Istnieją takie lokale sądowe, w których sędzia nawet nie ma gabinetu dla siebie.

Jeżeli wziąć tedy jeszcze pod uwagę nazbyt niskie uposażenia sędziów grodzkich, to zaiste los niekoniecznie godny zazdrości...

Ankieta o warunkach bytu sędziów grodzkich będzie szczegółowo opracowana i przedstawiana miarodajnym czynnikom.

Ugodzony kulą w serce napastnik padł trupem na miejscu.

Niezwykły napad pijanych awanturników na kupca w Sosnowcu.

Onegdaj ulica Chemiczna w Sosnowcu była widownią napadu kilku pijanych wyrostków, który zakończył się śmiercią jednego z napastników.

Przebieg wypadku był następujący:

Bezrobotni mieszkańcy Sosnowca bracia: Kazimierz Ociepka Wąska 3), Tomasz Ociepka Mała 2), Teofil Ociepka (Chemiczna 6), Jan Ociepka (Wąska 3) i Maciej Matyja (Przechodnia 1), po zainkasowaniu zasiłku z funduszu bezrobocia udali się do prywatnego mieszkania, gdzie po

dłuższej pijatyce,

wieczorem około godziny 6-ej wszyscy wyszli na spacer.

Na ulicy Chemicznej, wojowniczo nastrojeni kompanowie, spotkali

Stefana Chruściela,

właściciela sklepu spożywczego, zamieszkałego przy ulicy Okrzei nr. 4 i

Mieczysława Raczyńskiego,

zamieszkałego przy ulicy Suchej nr. 40.

Bez najmniejszego powodu napastnicy rzucili się na Chruściela i Raczyńskiego i zaczęli ich bić laskami.

Napadnięci, wzywając ratunku, poczęli uciekać przed napastnikami.

W czasie ucieczki Chruściel wpadł do bramy domu przy ul.

Chemicznej nr. 6.

Napastnicy dopędzili go jednak i poczęli ponownie bić laskami.

Wówczas Chruściel wydobył rewolwer i dwa razy strzelił na postrach.

Nic to jednak nie pomogło. Napastnicy sądząc, że ofiara ich niema już naboi ponownie go

zaatakowali.

Huknął trzeci strzał, skierowany do najbliżej stojącego.

Strzał był celny. 24-letni

Kazimierz Ociepka

z przeszytem kulą sercem runął na ziemię.

Pozostali napastnicy, widząc śmierć swego towarzysza, oprzytomnieli i rzucili się do ucieczki.

O zajściu zawiadomiono policję, która natychmiast przybyła na miejsce wypadku.

Wezwany lekarz stwierdził

zgon Ociepki.

W jakiś czas później wszyscy uczestnicy tragicznego napadu zostali schwytani i

osadzeni w areszcie.

Chruściela, po stwierdzeniu, że działał on w obronie własnego życia,

wypuszczono na wolność.

Niezwykłe to zajście wśród mieszkańców Pogoni wywołało duże wrażenie.

Dziewczęta ze wsi padają ofiarą mętów ulicy.

Niejednokrotnie już stwierdzono, że

wzrost bezrobocia fatalnie wpływa na stan prostytucji.

Im więcej bezrobotnych, im gorsza sytuacja ekonomiczna, im większa nędza — tem liczniejszą staje się rzesza kobiet, żyjących z

kupczenia własnem ciałem.

Obecnie, kiedy stan bezrobocia u nas sięga swego zenitu, we wszystkich większych miastach

obserwujemy znaczny wzrost prostytucji.

Kryzys rolny każe szukać zarobku w mieście, Do miasta ciągną energiczniejsze jednostki, zarówno mężczyźni, jak kobiety. A w mieście — także przecież panuje bezrobocie, i również dziesiątki tysięcy ludzi

pozostają bez pracy.

Najgorszy los spotyka przybywające do większych miast młode dziewczęta wiejskie. Przyjeżdżające bez środków do życia, najczęściej — bez żadnych możliwości znalezienia dachu nad głową. Przez szereg dni, o ile odrazu na dworcu jeszcze nie wpadną w sprytne i brudne łapy

handlarzy żywym towarem,

jakoś kołaczą się w wielkiem mieście, szukając pracy, garnąc się najchętniej do służby domowej.

Ale o pracę jest trudno. Mijają dni — bez rezultatu.

Wygłodzone, wynędzniałe dziewczęta, nie mając co ze sobą zrobić — idą na ulicę,

lub padają łupem ulicznych mętów, które odtąd ciągnąć z nich będą zysk zakazany.

W tych warunkach — należy z uznaniem powitać fakt przypomnienia przez ministerjum spraw wewnętrznych okólnika, wydanego w swoim czasie do wojewodów. W okólniku tym

ministerjum zaleca wojewodom, aby przeprowadzili na swoich terenach odpowiednią akcję,

mającą na celu uświadomienie dziewcząt wiejskich o niebezpieczeństwach czyhających na nie w mieście oraz o spowodowaniu zmniejszenia napływu dziewcząt tych do większych miast.

Sprawa jest rzeczywiście poważna. Chodzi przecież o zapobieżenie

wzrostowi prostytucji,

która i tak już w większych miastach naszych przedstawia się fatalnie.

Krwawa masakra na weselu w olkuskiem.

Goście z nożami w izbie weselnej.

W domu gospodarza Kluczewskiego, we wsi Osiek, w gminie Rabsztyn odbywało się wesele.

Zabawa trwała w najlepsze i nic nie zapowiadało

krwawego zakończenia.

Późno w nocy do izby weselnej weszło kilku nieproszonych osobników, znanych w okolicy

z awantur i bijatyk.

W jednej chwili prysł wesoły nastrój. Przybysze obcesowo zażądali, aby muzyka dalej grała, a kiedy spotkali się ze sprzeciwem, wyjęli noże i poczęli na oślep

rozdawać ciosy.

W rezultacie tej krwawej rozprawy, odwieziono do szpitala w Olkuszu trzech pokrajanych gości weselnych.

Najciężej ranny został 19-letni Jan Curyło, któremu nożowcy

pokrajali brzuch

tak dotkliwie, że walczy ze śmiercią. Lżejsze rany odnieśli Jan Polak ze Szklar i Stanisław Kluczewski z Osieka.

Skrytobójcze morderstwo we wsi Kidów pod Olkuszem

Kół drewniany jako narzędzie zbrodni.

We wsi Kidów pod Olkuszem, dokonano zdradzieckiego morderstwa. Gospodarz tamtejszy, Jan Grabowski, udał się w jakiejś sprawie do wójta. Wracając do domu w nocy, w pobliżu mieszkania, uderzono kołem drewnianym w tył głowy, zabijając na miejscu.

Policja po przeprowadzeniu dochodzeń, aresztowała niejakiego Wojciecha Zagałę, z którym zabity był w złych stosunkach.

Zagała podejrzany jest o dokonanie skrytobójczego morderstwa.

Tajemnica wagonu nr. 182.620.

Drugi dzień procesu o przemytnictwo w Sosnowcu.

Drugi dzień rozprawy w głośnym procesie przemytniczym w Sosnowcu rozpoczął się odczytaniem obszernego, zawierającego 30 stron druku, aktu oskarżenia, przez przewodniczącego sędziego Wiszniewskiego, poczem nastąpiły wyjaśnienia podsądnych.

Do winy nie przyznał się nikt. Liczne pytania, stawiane przez prokuratora i pełnomocnika ministerjum skarbu, oskarżeni zbywali milczeniem, twierdząc, że nie mogą sobie nic przypomnieć lub dając odpowiedzi raczej zaciemniające sprawę.

Ze względu na wielką ilość świadków, bo 90-ciu —, przewodniczący podzielił świadków na partje, naznaczając im dnie, w które mają się stawić.

Pierwszym z kolei zeznającym świadkiem był pełniący do niedawna obowiązki zawiadowcy stacji w Sosnowcu, a obecnie w Łodzi, p. Wacław Wójtyra. P. Wojtyra przypomina sobie tylko dokładnie numer wagonu, w którym wykryto rodzynki... t. j. nr. 182.620, natomiast bliżej sprawy nie zna i nic konkretnego do sprawy nie wnosi.

Sąd zwolnił go od składania zeznań.

Dalszy ciąg przewodu sądowego nastąpi jutro.

NA MARGINESIE.

Maszkarowe ostatki.

Z roku na rok zwiększają się kadry wesołych maszkar ostatkowych w Sosnowcu.

Ulica Trzeciego Maja przybiera barwny, groteskowy wygląd, rozbrzmiewa gwarem i śmiechem.

Zwyczaj gromadnego przebierania przyjął się dopiero w ostatnich latach.

Trzeba przyznać, że „zapustnicy" wykazują coraz więcej pomysłowości.

Wczoraj np. paradowała po ulicach para dość udatnie parodjująca popularnych wesołków filmowych: Pata i Patachona; był również i Charlie Chaplin i wytworny Adolf Menjou.

Jakiś święty turecki reprezentował ogólną bryndzę na wesoło; w tłumie przebranych przeważali cyganie.

Ulica bawiła się wczoraj i śmiała. Wszak to były ostatki...

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Luty 18 Środa

Dziś: Popielec
Jutro: Konrada W.
Wschód słońca: 6.48
Zachód słońca: 4.51

RADIO

WARSZAWA.

Środa, 18 lutego.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospod. 15.35. Kom. harcerski. 15.50. Radjokronika 16.15. Kwadrans dla najmłodszych: „Historję o Popiołku". 16.45. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Katowic. 17.45. Koncert popul. w wyk. ork P. R. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Skrzynka poczt. rolnicza. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.35. Program na dz. nast. 19.40. Pras. dziennik radj. 19.55. Płyty gramof. 20.00. Kwadrans buchaltera. 20.15. Odczyt z Wilna o Chopinie. 20.30. Koncert z Wilna W przerwie kwadrans lit. oraz repertuar Warsz. teatrów miejsk. 22.00. Feljeton p. t. „Żywioły i praca Japonji". 22.15. Płyty gramof. 22.50. Kom. meteor., polic., sportowy.

WARSZAWA.

Czwartek, 19 lutego.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Płyty gramof. 12.35. 19 koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.30. Rzeczy ważne i błahe. 15.00. Kom. gospod. 15.35. Kom. L. O. P. P. 15.50. Uprawiajmy turystykę samochodową w zimie. 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Wilna. 17.45. Koncert kompozytorski. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza. 19.25. Płyty gramof. 19.35. Program na dz. następny. 19.40. Pras. dzien. radj. 19.55. Płyty gramof. 20.00. Feljeton p. t. Rozmowa w wagonie. 20.15. Pogad. radjotechniczna. 20.30. Koncert popularny. W przerwie repert. teatrów miejsk. Warszawskich. 21.30. Słuchowisko „Iryssa z Dzikiej wody". 22.15. Koncert solisty z Krak. 22.50. Kom.: meteor., polic., sport. 23.00. Muzyka taneczna z Gastronomji.

KATOWICE.

Środa, 18 lutego.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.20. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 15.35. Intermezzo muz. 15.50. Radjokronika z Warsz. 16.15. Program dla dzieci 16.45. Koncert z płyt gramof. 17.15. J. H. Fabre — piewca życia owadów. 17.45. Koncert popul. z Warszawy. 18.45. Codz. odcinek powieśc. 19.00. Rozmaitości, program na dz. następny. 19.15. Pod strażą Triglawu. 19.40 Pras. dzien. radj. z Warsz. Po dzienniku kom. sport. 20.00. Kwadrans buchaltera z Warsz. 20.15. Odczyt z Wilna o Chopinie i koncert. 22.00. Feljeton z Warsz. 22.15. Intermezzo muz. 2.250. Kom. meteor. z Warsz., program na dz. nast. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. francuskim.

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś w środę, dn. 18 b. m. o godz. 8.15 wiecz. po cenach popularnych „Moja panna mama".

W czwartek, dn. 19 bm. wystąpi teatr nasz gościnnie w Będzinie w sali Kino-teatru „Capitol" z doskonałą komedją znanego autora Verneula p. t. „Moja panna mama".

W piątek, dn. 20 bm. o godz. 8.15 wiecz. w Sosnowcu, po cenach popularnych „Moja panna mama".

W sobotę, dn. 21 bm. o godz. 8.15 wiecz. premjera przewesołej farsy „DUDEK".

Z Kielc.

Z DZIERZGOWA, GMINY RADKÓW, POW. WŁOSZCZOWSKIEGO.

Dnia 15 b. m. pod kierownictwem pp. nauczycielek pp. Pauliny Sobolewskiej i Emilji Lasockiej odegrane zostały dwie komedyjki pod tytułem: „Jaśkowe - zamysły" w 3 odsłonach i „Werbel domowy" w jednej odsłonie.

Ponieważ reżyserja była dobra, przedstawienia przy zespole druhen i druhów miejscowej straży udały się wspaniale, z czego widzowie odnieśli duże zadowolenie i z uśmiechniętemi twarzami powrócili do domu.

Za podjęcie się i wykonanie pracy mozolnej nad kierownictwem odegranych sztuczek tą drogą zarząd straży składa gorące podziękowanie p. Sobolewskiej i p. Lasockiej i żywi niezłomną nadzieję, że w przyszłości nie odmówią swych trudów i czasu, dla poparcia celów straży, a jednocześnie dostarczania młodzieży godziwej rozrywki.

(k) **Nagły zgon.** We wsi Kulczyzna, gm. Raków, pow. jędrzejowskiego, zmarł nagle Kazimierz Bednarczyk, lat około 19, służący u gospodarza Kwasa Grzegorza z Kulczyzny. Śmierć nastąpiła wskutek paraliżu mózgu.

(k) **Podpalaczka.** Dnia 11 b. m. we wsi Suliszowa, gm. Maleszowa, pow. stopnickiego wybuchł pożar, który zniszczył na szkodę Wincentego Góraja, mieszkańca tejże wsi — stodołę, wartości 920 zł. Ustalono, że pożar powstał wskutek podpalenia przez żonę poszkodowanego, Góraj Józefę, w celu uzyskania premji asekuracyjnej.

Z Sosnowca.

NASZE KARYKATURY.

Rozpoczynamy w numerze dzisiejszym serję karykatur popularnych osobistości w Zagłębiu, rysowanych przez p. Mieczysława Roleckiego.

Karykatury zamieszczać będziemy w naszem piśmie co pewien czas

(s) **Zarząd koła ogólnego związku podoficerów rezerwy w Porąbce** zawiadamia swych członków, że w niedzielę dnia 22 lutego r. b. punktualnie o godz. 3 po południu w lokalu P. W. w Porąbce odbędzie się roczne walne zebranie.

Z Będzina.

(b) **Nowoutworzona sekcja kolarska.** W ubiegłą niedzielę w sali związku strzeleckiego odbyło się organizacyjne zebranie, celem utworzenia przy związku strzeleckim w Będzinie sekcji kolarskiej.

Do zarządu nowoutworzonej sekcji zostali wybrani pp.: A. Jędralski — przewodniczący. Z. Jaworski — sekretarz, Z. Gajdzik — skarbnik i St. Ciopiński — kapitan.

Zapisy nowych członków przyjmuje sekretarjat, który mieści się w lokalu związku strzeleckiego przy ulicy Modrzejowskiej 44.

(b) **Kradzież mieszkaniowa.** Wybijając szybę w oknie dostali się onegdaj do mieszkania Joska Proszowskiego nieznani złodzieje, skąd skradli 5 poduszek, pierzynę i 2 prześcieradła, wartości 350 zł.

(b) **Repertuar kin.** Kino-teatr „Nowości" film dźwiękowy pt. „Janko muzykant". Kino - teatr „Capitol" „Statek korsarzy".

Z Czeladzi.

(c) **Kino dla dzieci.** Dziś o godz. 6.30 wieczorem, w szkole powszechnej przy ul. Będzińskiej wyświetlane będą obrazy dla dzieci szkolnych: „Na łasce wichru", „Kopciuszek", „Cytryński detektywem". Wejście 15 gr.

(c) **Nieostrożna jazda** Stanisław Wilk, Bytomska 11 dnia 16 b. m. wskutek własnej nieostrożności najechał saniami na schodzącą z mostu przy ul. Kilińskiego, Alinkę Czerną, l. 6. Dziewczynka wpadła pod sanie które przejechały jej nogę, nie doznała na szczęście poważniejszych obrażeń.

Repertuar kin. Kino-teatr „Czary" „Gdy się zmysły budzą".

Ś. † P.

ANTONI OCZKO

członek C. Z. Felczerów

zmarł dnia 15 lutego 1931 roku w Zawierciu, przeżywszy lat 66.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Związku Felczerów
Oddział w Sosnowcu.

10 miesięcy więzienia za krzywoprzysięstwo.

P. Jan Gil z Dąbrowy (Reymonta 5) prócz wielu kłopotów, jakie ma dziś każdy śmiertelnik, miał lokatora p. Ignacego Paciepnika, ten zaś sublokatora, p. Antoniego Sochę.

Łatwo odgadnąć, że nie żyli oni z sobą w zgodzie.

Pewnego dnia p. Jan Gil wstał wcześniej jak zwykle i popędził do sądu, gdzie zaskarżył Paciepniaka i jego sublokatora o eksmisję.

Nadszedł dzień rozprawy. Gil, widząc, że nieuzasadnione jego pretensje w żadnym wypadku sąd nie uwzględni, zgodził się na propozycję pozwanych, podtrzymać swe urojone oskarżenie przysięgą kościelną.

Epilog tej awantury rozegrał się wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

W rezultacie p. Gil ma do odsiedzenia 10 miesięcy więzienia za krzywoprzysięstwo.

Miss Kielce i 100 proc. pan na rok 1931.

Pod protektoratem p. wojewody Jerzego Paciorkowskiego, prezesa komitetu okręgu kieleckiego czerwonego krzyża, urządzony został w salach teatru polskiego bal maskowy który zgromadził kwiat kieleckiego towarzystwa. Obecnych na sali było 512 osób, a między innemi pp.: woj. Paciorkowscy, St. Boryssowicz gen. Łuczyńscy z Krakowa, prez. Cichowski, wiceprez. Potocki, prez. Sosnowscy z okręgowego urzędu ziemskiego i ppłk. Brgo w imieniu nieobecnego d-cy dywizji.

Sala balowa rozbrzmiewała od wesołości i temperamentu pięknych kielczanek. Bawiono się, jak nigdy.. boć to przecież ostatnia sobota karnawału.

Nad ranem odbyło się zdemaskowanie i wybór miss Kielce oraz 100 procentowego pana na rok 1931.

Wybór był trudny, lecz wybrano najpiękniejszą pannę Kamillę Silińską, a 100.- proc. panem został prok. Bolesław Wilkowski. (brawo!!)

W konkursie o najpiękniejszy kostjum, pierwszą nagrodę zdobyła p. Helena Koroncewicz — za kostjum hiszpański, drugą nagrodę p. Przypkowska — za kostjum dobosza.

Nagrodzone panie otrzymały piękne prezenty.

Miss Kielce otrzymała szarfę honorową z napisem „Miss Kielce" i kosz żywych kwiatów.

Pozatem wyróżniły się piękne kostjumy japonki, rybaka itp.

Piękne dekoracje projektował inż. arch. W. Gąsiorowski.

Dlaczego 14-letnia Irenka K. uciekła z domu?

Uczenica 14-letnia Irena K., przeczytała książkę o działalności handlarzy żywym towarem. Nadto była w kinie na filmie „dla dorosłych".

Wszystko to tak podziałało na Irenkę, że przed tygodniem uciekła z domu rodzicielskiego, przyjechała do Warszawy i zatrzymawszy się na dworcu Głównym, oczekiwała momentu, gdy będzie porwana przez handlarzy żywym towarem.

Tymczasem siedzącą samotnie dojrzała delegatka misji dworcowej i zainteresowała się Irenką. Okazało się, że żądna wrażeń dziewczynka otrzymała w szkole niedostateczną cenzurę i z tego powodu obawiała się kary i nie chciała wracać do domu rodzinnego.

Delegatka misji przy współudziale policji odesłała Irenkę do domu rodziców.

Z Dąbrowy.

(d) **Kurs instruktorski O. P. G. W d.** 2 marca o godzinie 7 wiecz., w lokalu komitetu miejskiego ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej w Dąbrowie, (ul. Sienkiewicza 11) zostanie otwarty drugi kurs dla instruktorów obrony przeciwgazowej II kategorji.

Kurs przewiduje 70 godzin zajęć teoretycznych i praktycznych i będzie się odbywał w lokalu komitetu L. O. P. P. w godzinach wieczorowych dwa lub trzy razy tygodniowo. Kurs bezpłatny.

Wymagane kwalifikacje: ukończenie co najmniej 4 klas gimnazjum lub równorzędnego innego zakładu naukowego.

Pożądanem jest, by kursem zainteresowały się również i kobiety, gdyż dotychczas udział kobiet w tego rodzaju kursach był nieduży.

Zgłoszenia do dnia 25 lutego b. r., należy kierować pod adresem komitetu miejskiego L. O. P. P. w Dąbrowie (Sienkiewicza 11), lub do skarbnika komitetu p. A. Domaszewskiej — bank udziałowy w Dąbrowie.

Z Zawiercia.

(z) **Nowe ceny mięsa wieprzowego** zostały ustalone na posiedzeniu komisji cennikowej i obowiązują od wczoraj za 1 kg.: Słonina świeża zł. 2.20, sadło niesolone zł. 2.38, smalec topiony czysto wieprzowy zł. 2.93, szynka zł. 4.24, polędwica zł. 4.30, boczek surowy wędzony zł. 2.42, rolada zł. 2.84, boczek gotowany wędzony zł. 3.00, serdelki zł. 3.08, rozmaitości zł. 3.45, parówki zł. 3.20, mortadela cytrynowa zł. 3.40, mortadela siekana zł. 3.00, salceson włoski zł. 2.64, kiszka pasztetowa zł. 2.64, kiełbasa krakowska zł. 3.15, kiełbasa zwyczajna zł. 2.64, serdelowa zł. 2.64, kiełbasa krajana sucha zł. 4.66, schab zł. 2.00, wieprzowina z bilem zł. 1.88, kiszka kaszana z kaszy tatarczanej zł. 0.80, kiszka kaszana z kaszy jęczmiennej zł. 0.50, kiszka z drobnej kaszy tatarczanej zł. 1.15, kiszka wątrobiana (leberwurszt) zł. 1.48, nogi zł. 0.96, kadryl zł. 1.48.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Stella": — „Serce pieśniarza". Kino „Apollo": — „Płonący step" i „Tryumf milczenia".

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 17. 2.

Warszawa — Dol. 8.91
Nowy - Jork 8.918
Londyn 43.35
Paryż 34.98 i pół
Praga 26.41 i pół
Włochy 46.72
Belgja 124.33
Szwajcarja 172.18
Holandia 358.15
Berlin 212.09
Dol. War. pr. obrt. 8.91¼
5-cio proc. Poż. Konwer. zł. 49.50
3-ch proc. Poż. Budowlana zł. 50.00
4-ro proc. Poż. Inwest. zł. 96.00
4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 52.25
Tendencja utrzymana.

AKCJE.

Warszawa, 17. 2.

Bank Polski 151.50 — 152.00
Bank Handlowy 108.00
Siła i Światło 72.00
Modrzejów 8.75
Tendencja mocniejsza.

CHARLES READE
i DION BOUCICAUT.

SKAZANIEC.

ROMANS.
(Z angielskiego).

80

Gdy wrócił, opowiadał jej, że oczekując zbliżającej się pory dżdżystej, poprawiał i umacniał dach i ściany chaty, ażeby uczynić je trwalszemi na słotę i chłód. Helena uśmiechnęła się i wskazała przez drzwi na pogodne niebo.

— No, zobaczymy, odparł Hazel. Jeżeli się pani do trzech dni nie przekona, o prawdzie moich słów, to mnie pani nazwie fałszywym prorokiem.

Dzień następny przyniósł bardzo pożądane polepszenie w stanie zdrowia Heleny. Wstała już, ale nie mogła jeszcze wychodzić. Dał jej tedy Hazel robotę, bo chcąc umocować chorągiew na owej wyniosłej palmie, potrzebował sznura, który Helena plotła z włókien kokosowych. Znowu minął dzień. Sznur był gotów i Hazel popłynął sam ku odleglejszej części wyspy do owej palmy. Zabawił tam blisko sześć godzin. Tymczasem Helena spała ze cztery godziny i sen ten bardzo ją pokrzepił. Ale reszta godzin, choć ich było tylko dwie wydały jej się niesłychanie długiemi. Dziwne musiały być jej myśli i uczucia, bo płakała i śmiała się naprzemian i spoglądała co chwila niecierpliwie ku drzwiom.

Hazel wrócił nareszcie z podróży, niezwykle zmęczony. Do palmy na drugim końcu wyspy było blisko 11 mil ang., licząc drogę w obie strony. Pędził go wprawdzie wiatr, ale musiał ciągle trzymać ster i kierować żaglem. Przybywszy do chaty opowiadał Helenie o pracy i przygodach całego dnia. Gdy skończył, nastała długa chwila milczenia. Nagle Helena, nie spuszczająca zeń przez cały czas oka, zagadnęła:

— Zdaje mi się że mogłabym zażywać podwójnej porcji tego lekarstwa. Pan przecenia jego siłę i sądzę, że i w trójnasób wypita ilość nie zaszkodziłaby mi?

— Przeciwnie, to pani sie myli — odparł Hazel spiesznie. Wydzieliłem tyle, ile pani znieść może.

— Skądże pan wie o tem? Pan się tylko chyba domyśla jego skutku. Muszę koniecznie spróbować.

Hazel zawahał się na chwilę, wreszcie przyznał się, że dokonywał próby na sobie samym.

Helena patrzała nań ze zdziwieniem, a oczy jej zabłysły łzami i jakimś dziwnym wyrazem. Serce uderzyło głośniej i usta zadrżały. Uczucia te szybko przemknęły po jej twarzy i była zadowoloną, że nie dostrzegł ich Hazel, będąc odwróconym w tej chwili.

Nastała znowu chwila długiego milczenia, którą nagle przerwał szelest spadającego na dach kroplistego deszczu.

Helena podniosła wzrok w górę.

Hazel spojrzał także mimowoli na sufit i oczy ich spotkały się w drodze. Tak, był to w samej rzeczy rzęsisty deszcz. Hazel uśmiechnął się nieznacznie i pobiegł do łodzi, skąd przyniósł sporą wiązankę łuczywa i rozpalił ogień, bo jednocześnie z deszczem przyszedł i chłód.

Deszcz lał strugami. Słychać było, jak spływał z nieprzemakalnego dachu. Helena siedziała na małem krzesełku roboty Hazla — i myślała o chwili bieżącej.

Zastanawiała się nad charakterem Hazla, śledziła każdy jego krok, każde niemal poruszenie. Pomimo jej perswazji wyszedł powtórnie, ażeby przynieść świeżego łuczywa na podsycenie przygaszającego ogniska.

Chata, dzięki zapobiegliwości Hazla, okazała się dość wytrzymałą na deszcz i chłody. Przekonawszy się o tem pożegnał się Hazel z Heleną, życząc jej dobrej nocy. **Już był u** drzwi, gdy go Helena zawróciła.

— Panie Hazel, nie mogłabym usnąć, gdybym pana wprzód nie przeprosiła za wszystko to, com panu złego powiedziała i uczyniła. Serdecznie i z pokorą dziękuję panu za jego świętą cierpliwość i szacunek dla mnie i za wszystko, co pan czyni dla mnie.

Rzekłszy to, wyciągnęła ku niemu rękę, którą on ujął skwapliwie i dziękował jej za dobroć i łaskawe uznanie małych, jak mówił, przysług — poczem wyszedł rozpromieniony.

Deszcz lał ciągle, jak z cebra, ale Hazel nie czuł tego i nie widział nawet, jak znalazł się w swej pieczarze nad łodzią, przeistoczonej już prawie w dość znośną izbę.

XXXII.

Hazel założył kalendarz i prowadził go jaknajstaranniej.

Nazajutrz po owej scenie, która mu dała tyle szczęścia, wypadała niedziela. Deszcz nie ustawał ani na chwilę, więc Hazel usiadł w chacie Heleny i czytał jej ustępy z Pisma o wędrówce izraelitów i ich cierpieniach na puszczy. Potem porównywał udręczenia owych wyprowadzonych z niewoli z ich własnemi dolegliwościami i dodał, że położenie ich jest jeszcze dosyć znośne.

d. c. n.

Dwa tragiczne wypadki przy pracy.

W podziemiach kopalni „Paryż“ i przy wydobywaniu piasku w Niwce.

Wczoraj o godz. 7.30 rano, na kopalni „Paryż“ w Dąbrowie wydarzył się wypadek, w czasie którego jeden z robotników został

zabity i dwuch rannych.

Przy pracy na dole kopalni zatrudnieni byli na jednym z odcinków pola trzej robotnicy: *Jan Skrobacz*, Łabędzka 28, *Bolesław Kania*, Ksawerowska 37 i *Stanisław Marcinak*, ul. Zielona.

W pewnym momencie po wystrzale, kiedy robotnicy znaleźli się na filarze, niespodziewanie

oberwał się kawał węgla.

Skutek oberwania się węgla był tragiczny.

25-letni ładowacz,

Jan Skrobacz,

został zabity, pozostali zaś dwaj robotnicy odnieśli lekkie

obrażenia ciała.

Poranionych, po udzieleniu im porady lekarskiej, przewieziono na dalszą kurację do domu, zwłoki zabitego *Skrobacza* złożono w kostnicy szpitala św. Barbary w Dąbrowie.

Drugi tragiczny wypadek, zakończony śmiercią robotnika. miał miejsce przy kopaniu piasku

w Niwce.

Mianowicie podczas naładowywania piasku do koleb oberwała się większa ilość ziemi, przygniatając 29 letniego robotnika

Konrada Krzemińskiego.

Z pod wałów ziemi wydobyto zmasakrowane zwłoki nieszczęśliwego robotnika. Ciało przewieziono do kostnicy.

ATLAS REVUE — ATLAS UNION.

Czyli niemiecka sztuczka brania naiwnych na małżeństwo.

W ostatnich czasach na terenie całej Rzplitej, a przeważnie w Zagłębiu, szereg osób otrzymało oferty z biura stręczenia małżeństw p. n. „Atlas Revue — Atlas Union“.

Siedziba tego biura znajduje się w Hamburgu.

Przedsiębiorcze to biuro wpadło na dowcipny pomysł, a mianowicie przez swoich wywiadowców dowiaduje się o adresach niewiast, chcących wyjść zamąż i przesyła swą ofertę, w której za pewną opłatą miesięczną gwarantuje wyswatanie danej osoby.

Przez szereg miesięcy dana osoba płaci wytrwale, aż wkońcu niewidząc rezultatu, ofiara oszukańczego biura, przestaje płacić składki które naturalnie nie są już zwracane.

Przed zawieraniem jakichkolwiek umów z biurem „Atlas Revue — Atlas Union“ przestrzegamy naszych czytelników.



P. St. A. RADEK, „przywódca“ rozłamu w PPS. w Zagłębiu.

Nie chciał zarobić 5 milionów dolarów w ciągu miesiąca

Trudno uwierzyć w to, aby w dzisiejszych ciężkich czasach znalazł się ktoś, ktoby z lekkiem sercem potrafił odrzucić wielomiljonową zapłatę za pracę, wykonaną z minimalnym

wysiłkiem.

A jednak znalazł się taki.

Człowiekiem tym jest Charlie Chaplin.

Wielkie amerykańskie towarzystwo reklamowe zaproponowało mu wygłaszanie przez radjo w ciągu 28 kolejnych dni 15-minutowych przemówień na dowolne tematy.

Za każdy z tych kwadransików zaproponowano Chaplinowi sumę 5 tysięcy funtów, t. j. przeszło

250 tysięcy złotych.

Za całość miał otrzymać Chaplin 5 miljonów złotych. Chaplin odmówił.

Powiedział, że jego dziedziną artystyczną nie jest mowa, tylko ekspresja mimiczna i że dlatego nie może się na tę propozycję

zgodzić.

Istotnie, wyjątkowy wypadek.

Bliźnięta po rozmaitych ojcach.

Ze Sztokholmu donoszą: Podczas procesu rozwodowego pewnej pary małżeńskiej, stwierdzili uczeni szwedzcy zapomocą próby krwi, że bliźnięta, które urodziła żona, pochodzą od dwóch rozmaitych ojców. Bliźnięta przyszły na świat po rozejściu się rodziców, a ojciec utrzymywał, że nie pochodzą one od niego.

Dokonana przez prof. Wolfa, rektora sądowego instytutu chemicznego w Sztokholmie próba krwi niemowląt wykazała, że istotnie każde z bliźniaków ma innego ojca. Oświadczenie to potwierdził drugi rzeczoznawca, profesor uniwersytetu w Sztokholmie, Bromann.

Z lekarskiego punktu widzenia sprawa jest zupełnie możliwą, acz bezsprzecznie należy do rzadkości.

Studnia miała być grobem dziewczyny.

Krzyk wśród nocy. — Zbrodnia czy wypadek?

12 b. m. późną nocą mieszkańcy kolonji robotniczej „Silva Plana“ w Ratoczynie pod Borysławiem zostali zaalarmowani strasznym krzykiem, który złączony z szalejącą wichurą, brzmiał rozpaczliwie w ciemnościach nocy.

Po chwili krzyk wśród nocy przemienił się w jęk przeraźliwy i niebawem zaczął słabnąć aż wreszcie

zamilkł zupełnie.

Wichura na chwilę przycichła — i znów cisza rozpostarła swe skrzydła nad kolonją robotniczą.

Wtem coś zakwiliło żałośnie. Kwilenie powtórzyło się i ucichło, jakby zdławione piersi nie miały już siły na wydobycie głosu. Czuło się

śmierć w pobliżu.

Dwaj przypadkowi przechodnie: Jan Domin i Garfunkiel, spojrzeli po sobie. Jakaś niewidzialna ręka zatrzymała ich na miejscu. Poczęli nasłuchiwać.

Ratunku! Ratunku! — ozwał się najwyraźniej głos ludzki, lecz tak słaby, jakby wychodził z pod ziemi lub jakiej głębokiej studni.

— Co to może być? — zapytał Garfunkiel Domina, lecz zamiast odpowiedzi usłyszał całkiem wyraźnie głos kobiecy,

błagający o ratunek.

Teraz już nie było żadnej wątpliwości, że ktoś wpadł do studni i woła o pomoc.

Obydwaj mężczyźni podbiegli do studni, a skoro spojrzeli w jej głąb, oczom ich ukazał się straszny widok: jakaś niewielka postać ludzka broniła się rozpaczliwie ostatkiem sił przed śmiercią, która z czarnego dna studni wyciągała do niej swe lodowate ramiona.

Domin z Garfunklem pospieszyli z pomocą tonącej, wydobyli ją ze studni i

przywrócili do przytomności.

Zbiegli się ludzie, obstąpili drżącą z przerażenia i zimna dziewczynę i poznali w niej mieszkankę kolonji robotniczej, niejaką Oslównę.

Z ust uratowanej dowiedziano się nazwiska człowieka, który miał ją podczas sprzeczki pchnąć do studni. Owym człowiekiem ma być mieszkaniec Ratoczyna, dwudziestoletni

Ryszka.

Napółprzytomną Oslównę przeniesiono do domu, gdzie leży w wysokiej gorączce.

Tajemniczy pocisk z trucizną

utkwił w piersi architekta.

W amerykańskiem mieście Jove City w małej willi zamiejskiej mieszkał 54-letni architekt Balmoor.

Balmoor uzbierał spory majątek gdyż znany był przez dłuższy czas jako specjalista budowy mostów. Owdowiawszy, wycofał się z pracy zawodowej i zamieszkał z 23-letnią siostrzenicą Alicją, która zajmowała się gospodarstwem.

Prócz Alicji, w domu Balmoora mieszkało tylko dwoje służby i ogrodnik.

Pewnego ranka policja Jove City została zaalarmowana wieścią, że Balmoor padł ofiarą zbrodni.

Leży w bibljotece na dywanie, najwidoczniej zastrzelony, ale

domownicy nie słyszeli wystrzału, ani nie mogą znaleźć śladów krwi.

Policja udała się natychmiast samochodem na miejsce zbrodni.

Istotnie, Balmoor leżał nieruchomo na podłodze. Lekarz policyjny pochylił się nad ofiarą i skonstatował coś zdumiewającego.

Oto w piersi architekta tkwił ostry koniec jakiegoś dziwnego pocisku. Gdy go usunięto, pozorny nieboszczyk zaczął powracać do życia.

Przewieziono go do szpitala, tu po 48 godzinach odzyskał przytomność.

Dziwaczny pocisk, znaleziony w jego piersi,

składał się z rurki szklanej, zakończonej metalowem ostrzem;

przypominał szprycę, używaną do zastrzyków.

W rurce znajdowały się jeszcze resztki jakiegoś zielonego płynu o właściwościach trujących.

Balmoor wróciwszy do przytomności, nie umiał dać żadnej odpowiedzi na pytanie, kim mógłby być zbrodniarz.

Siedział w bibljotece o północy, czytając książkę, gdy nagle.

okno otworzyło się z trzaskiem

i do pokoju wkroczyli dwaj mężczyźni.

Architekt nie zdążył krzyknąć, ani spojrzeć w ich twarze, poczuł ból w piersi i stracił przytomność.

Zbrodniarze wyłamali szufladę biurka i zrabowali gotówki i papierów na sumę 27 tysięcy dolarów, a co dziwniejsza,

wykradli też testament Balmoora.

Wszystko to odbyło się tak cicho że śpiąca o kilka pokojów dalej siostrzenica architekta nie obudziła się.

Policja twierdzi, że po raz pierwszy spotyka się z takim rodzajem zatrutego pocisku.

Wedle posiadanych informacyj rozprawa rozpocznie się od mowy prokuratora.

Bandyta -- swatem.

Groźba morderstwa decyduje o szczęściu małżeńskiem.

Młody Korsykanin o gorącej krwi, Jerome Luciani, zakochał się na śmierć i życie w pięknej dziewczynie z rodzinnej wsi, Marji Fagianelli. Dziewuszka może nie byłaby temu przeciwna,

bała się jednak rodziców,

którzy ani słyszeć nie chcieli o ubogim konkurencie.

Trzeba więc było albo wyrzec się ukochanej, albo pomyśleć o jakichś nadzwyczajnych środkach zdobycia jej.

Szczęściem młody Jerome miał serdecznego przyjaciela, którego mógł zapytać o radę w swem strapieniu. Był nim

sławny bandyta

Romanetti, który też znalazł bardzo łatwy sposób wyjścia z kłopotliwej sytuacji.

Poprostu pewnej nocy zjawił się z kilku członkami swej bandy w domu ojca nadobnej Marji i pozostawił mu do wyboru: albo

wymordowanie całej rodziny,

albo oddanie córeczki Lucianemu za żonę.

Nie trudno zgadnąć, jakiej odpowiedzi udzielił ojciec na tę propozycję, i uszczęśliwiony oblubieniec mógł zabrać do domu ukochaną.

Wszystko to działo się w roku 1924. W dwa lata później groźny Romanetti poległ

w walce z policją

i rodzice Marji wszczęli starania o unieważnienie małżeństwa córki z Jeromem Luciani na tej podstawie, że dziewczyna w chwili zawarcia związku była małoletnia i nie miała pozwolenia rodziców.

Sprawa, jak to zwykle w takich razach bywa, przeciągnęła się przez czas dłuższy i dopiero teraz została rozstrzygnięta na korzyść rodziców.

Wezwany przed sąd Luciani, stawił się wraz z żoną, która tymczasem uzyskała pełnoletność. Okazało się, że oboje są bardzo z sobą szczęśliwi i młoda małżonka ani nie myśli

korzystać ze swoich „praw“

i uważać się za zwolnioną od ślubów małżeńskich. Jest już dziś matką czworga zdrowych dzieci, z któremi za nic nie chce się rozstać i oświadczyła sądowi, że nie pragnie zmiany losu.

Tajemnice grobów pustyni.

Osioł jest ojcem... osła.

Pomiędzy Damaszkiem a Deires Zor ciągnie się na przestrzeni wielu kilometrów pustynia.

Co jakiś czas natyka się tam podróżny na grobowce świętych zwanych przez Arabów „Weli“.

Przy grobowcu tym mieszka stale szeik, któremu pobożni, zwiedzający grobowiec, zostawiają zawsze spore datki.

Jeden z takich szeików miał

sługę i osła.

Sługa uprzykrzył sobie samotność pustynnego grobowca i pewnego dnia, niczem słynny sługa pustelnika Ślaz (z „Lilli Wenedy“) okradł swego pana i ruszył w świat, uprowadzając ze sobą osła. Niestety, już trzeciego dnia wyczerpała się uciekinierowi woda, i osioł, osłabiony, dowlókł się do pierwszego źródła i padł martwy.

Sługa szeika zmartwił się ogromnie śmiercią zwierzęcia. Wykopał mu grób, pochował, a na grobie wzniósł pomnik z kamieni, zwróciwszy go, zgodnie z religijnemi przepisami, ku wschodowi, gdzie znajduje się

Mekka.

Potem, siadłszy przy grobowcu, rozpłakał się rzewnie.

Właśnie przejeżdżał tamtędy Arab w otoczeniu sług. Ujrzał płaczącego na grobie i sądząc, że to sługa opłakuje świętego pana, rzucił mu sporą sumę w darze.

Sprytny sługa zorjentował się, że może w ten sposób mieć stałe utrzymanie.

Został więc przy grobie osła, jako przy mogile „Weli“.

Przychodziły do niego kobiety po amulety przeciwko

bezdzietności,

mężczyźni po czarodziejskie środki na bogactwo i miłość, a sługa pustelnika wszystko im dawał, wzamian za hojne datki.

Pewnego dnia sława nowego grobowca dotarła do dawnego pana nowego „szeika“. Udał się on więc w pielgrzymkę i zdumiony ujrzał swego byłego sługę w roli

świętego.

„Hassan“, spytał go surowo, „Hassan, kto leży w tym grobie“?

„Powiem ci, o ile mi przysięgniesz, że zdradzisz tajemnicę grobu, którego ty strzeżesz“ — odparł sługa.

Szeik przyrzekł, więc sługa przyznał się do wszystkiego.

Szeik długo milczał.

„A któż leży w twoim grobowcu, o panie?“

„Allah jest wielki — odparł szeik. — Mój Weli jest ojcem twojego osła“.

Urząd Gminy Bobrowniki
powiatu będzińskiego.

Bobrowniki, dnia 14 lutego 1931 r.

OGŁOSZENIE O LICYTACJI.

Urząd Gminy Bobrowniki, na zasadzie art. 1027 Ustawy Postępowania Cywilnego podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 24 lutego 1931 r. o godzinie 10-ej rano, w obrębie kop. „Jowisz“ (na zwale) we wsi Wojkowice - Komorne, należącej do Towarzystwa Górniczo - Przemysłowego „Saturn“ odbędzie się licytacja zasekwestrowanego, za zaległe opłaty na koszty leczenia węgla w ilości 1000 ton (tysiąc) gatunku I-sza kostka, od ceny szacunkowej zł. 25.00 za tonnę.

W razie niedojścia licytacji do skutku w pierwszym terminie, ponowna sprzedaż wymienionego węgla odbędzie się w dniu 3-go marca 1931 r.

Wójt Gminy Bobrowniki: (M. Rabsztyn)

Sekretarz Gminy: (J. Negaj).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Z POWODU wyjazdu sklep spożywczy z urządzeniem i mieszkaniem do sprzedania. Wiadomość „Expres“ Dąbrowa.

SPRZEDAM część domu parterowego to jest pokój z kuchnią, opróżnioną. Wiadomość Sosnowiec, Robotnicza 15 Urban.

APARAT kompletny do spawania sprzedam tanio. Sosnowiec, Ludwika 2. „Pochodnia“.

SKLEP spożywczy wraz z koncesją tytoniową do sprzedania. Wiadomość w administracji „Expresu“.

POSADY i PRACE.

WARSZAWSKIE KURSY SAMOCHODOWE przy klubie Marszałka Piłsudskiego, Sosnowiec, Warszawska 22, tel. 4-92 uruchomiły warsztaty szkolne Pańska 7.

POTRZEBNA zdolna ekspedjentka do wędliniarni. Sosnowiec, Warszawska 14, Koss.

POTRZEBNE uczenice do pracowni okryć damskich. Walcownia „Hr. Renard“ Nr. 6 m. 3.

BACZNOŚĆ zastępcy i zastępczynie! Pierwszorzędna instytucja poszukuje dobrych zastępców za wysoką prowizją. Zgłoszenia przyjmuje inspektor S. Sobel, Sosnowiec, Targowa 9. I p.

PRZYJMĘ pracownika damsko - męskiego. Zakład fryzjerski. Sosnowiec, Nowopogońska 34. W. Morak.

HALLO! Hallo! Okazja dla urzędników bez pracy, mogą zarobić 500—600 zł. miesięcznie. Zgłaszać się do biura Rybnickiego, codziennie. Sosnowiec, Targowa 9.

POTRZEBNA dziewczynka do roznoszenia gazet. Zgłaszać się do filji „Expresu Zagłębia“ Czeladź, Rynek 8.

POTRZEBNI inkasenci na miejscowości Ząbkowice, Zawiercie i Strzemieszyce. Wymagana nie duża kaucja. Oferty kierować do biura „Allegro“ Dąbrowa-Górnicza, Narutowicza 38.

LOKALE.

POKÓJ umeblowany z telefonem do wynajęcia dla 1 lub 2 osób. Dzwonić 4-27.

Matrymonjalne.

WDOWA lat 39 posiadająca gotówkę i własny dom, pragnie poznać mężczyznę, lat od 35 do 40 w celu matrymonialnym. Wiadomość w filji „Expresu“ Będzin.

Zgubione dokumenty.

GAJDZISZEWSKI Jan zgubił kartę mobilizacyjną wydaną przez gminę Bolesław, oraz świadectwo urodzenia wydane przez parafję Olkusz. Łaskawy znalazca zwróci do filji „Expresu“, Grodziec.

BIJAK Walenty zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

PAPIERNIAK Tadeusz zgubił dowód osobisty kolejowy wydany przez dyrekcję warszawską.

LANDCMAN Lewek zagubił kwit wydany przez Urząd Pocztowy w Sosnowcu na zł. 25, tytułem kaucji za rozmowy międzymiastowe.

DYRKÓWNA Janina zgubiła książeczkę kasy chorych, wydaną w Sosnowcu.

WIDERSKI Walerjan zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec, którą unieważnia.

JÓZEFA Paś z Olkusza zgubiła książeczkę P. K. Ch. w Olkuszu Nr. 23845, którą unieważnia.

JAN Gorgoń zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

JÓZEF Nocoń z Chrząstowic zgubił książeczkę P. K. Ch. w Olkuszu Nr. 17198, którą unieważnia.

PIOTROWSKI Józef zgubił legitymację funduszu bezrobocia, wydaną przez P. U. P. P. Zawiercie.

RÓŻNE.

ZA długi żony mojej Reginy z Pyrzyków nie odpowiadam. Łagisza Podłosie Sołtysik Bronisław.

SZCZEKOCKIEGO Władysława wzywam do zwrotu zabranych odemnie mebli w przeciwnym razie skieruję właściwym władzom. Roman Ney.

ZA wypożyczenie 1200 zł. na przeciąg pół roku dam procent i posadę dozorcy. Zgłoszenia piśmienne „Expres Zagłębia“. Zawiercie.

ZAPRZECZAM wszelkim pogłoskom, jakoby mąż mój Hipolit Prus-Wiśniowski miał wziąć ślub z p. Sokołowską, dentystką z Wawelu, zamieszkałą przy ul. Generała Bema w Sosnowcu, gdyż seperacji mąż mój nie uzyskał w kościele Rz. Kat., jak również w kościele prawosławnym. Marja Prus-Wiśniowska.

ZA rzucone obelgi na p. Urbańskiego przepraszam go. Jan Noga Ludwika 1.

ZA wypożyczenie 300 zł. przyjmę na mieszkanie. Wiadomość w „Expresie“.

UNIEWAŻNIAM weksel na 100 zł. z wystawienia Wł. Lebieckiego, na zlecenie Cz. Ogrodnika, płatny w dn. 3 marca, z powodu nie dokończenia pracy elektrotechnicznej. Wł. Lebiecki.

OSTRZEŻENIE. Flak Szczepan zawiadamia wszystkich swoich klijentów, ażeby żonie mojej Stanisławie należności za towary nie wpłacali, jak również za wszelkie długi poczynione przez żonę nie odpowiadam. Flak Szczepan. Strzyżowice.

SZANOWNEMU P. DOKTOROWI MICHALIKOWI serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę, w chorobie podczas pobytu w Bystrej. składają Nortmanowie.

„ALLEGRO“ biuro windykacyjno-inkasowe wywiadowcze w Dąbrowie Górniczej, Narutowicza 38, załatwia szybko powierzone do windykacji należności tytuły weksli przedwojennych, weksli protestowanych, weksli zaopatrzonych klauzulą egzekucyjną, oraz wyroków sądowych i rachunków otwartych. Jak również uskutecznia wywiady, tłomaczenia języków obcych, przepisywania na maszynach podania i umowy wszelkiego rodzaju. Udziela informacji bezpłatnie. Biuro czynne od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczór.

ZNALEZIONO sakiewkę damską na moście obok Huldczyńskiego. Odebrać można Okrzei 12, u Wieliczka.

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec. ul. Teatralna 1, tel. 4-94.